Nr. 2.

HODOWCA DROBIU

Rok V.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:
W Państwie Austryackiem: rocznie 6 koron, półrocznie 3 kor.
W Rossyi: rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
W innych krajach: rocz. 8 franków półrocz. 4 franki.
Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Redakcya i Administracya „HODOWCY DROBIU" we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.
Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Kraj. Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ul. Kochanowskiego l. 33.
Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy, — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże.
Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer jeden kosztuje w miejscu **50 h.**



CZASOPISMO POSWIĘCONE HODOWLI, ZAPOBIEGANIU I LECZENIU CHORÓB DROBIU, GOŁĘBI, PTACTWA OZDOBNEGO I SPIEWAJĄCEGO, KROLIKÓW I INNYCH MNIEJSZYCH ZWIERZĄT DOMOWYCH.

ORGAN KRAJOWEGO TOWARZYSTWA CHOWU DROBIU, GOŁĘBI I KRÓLIKÓW.

Redaktor: Med. i Wet. Dr. HENRYK MAŃKOWSKI.

Lwów, dnia 1. Lutego 1904 r.

Od Redakcyi.

Z dniem 1-go stycznia b. r. objąłem redakcyę »Hodowcy drobiu«, pisma, które Prof. Dr. J. Szpilman założył a przez lat cztery prowadząc postawił na takim poziomie, że nie tylko może rywalizować z obcymi tego rodzaju pismami, ale nawet pod względem poziomu naukowego niejedno z nich przewyższa.

Zadanie moje jest trudnem, bo nie tylko mam utrzymać powierzone mi pismo na tym samym poziomie, ale jeszcze ustępujący Redaktor przekazał mi rozszerzenie zakresu pisma.

Wiem, że obowiązek jest wielkim, ale ufam, że przy współdziałaniu tak Prof. Dr. J. Szpilmana, któremu za życzliwość i przyrzeczone poparcie serdecznie na tem miejscu dziękuję, jak i dotychczasowych pracowników »Hodowcy drobiu«, których o dalsze współpracownictwo proszę, uda mnie się przyjęty na się obowiązek należycie spełnić.

Lwów, w styczniu 1904.

Dr. Henryk Mańkowski.

CHÓW GOŁĘBI

SKREŚLIŁ

EUGENIUSZ ADOLF SAS TERLECKI

LEKARZ WETERYNARYJNY.

(Ciąg dalszy).

Część szczegółowa.

Gołębie zbytkowe.

II. Gołębie odznaczające się właściwym sobie kształtem.

Pierwsza grupa.

Gołębie turkoty. Columbae cristatae.

Gołębie te odznaczają się charakterystycznym rodzajem upierzenia, oraz głosem, zbliżonym do lekkiego i długotrwałego odgłosu bębna. Anglicy jednakowoż nie uważają t. zw. turkotania u tych gołębi za nieodzowną cechę tej rasy, na co znowu Niemcy wielki nacisk kładą, zwracają raczej uwagę na wielkość i piękność róży, oraz czuba i papuci. Specyalny ten głos jest u niektórych turkotów, szczególnie samców, bardzo wybitny, a takie osobniki nieraz przez całe 10 minut nieprzerwanie turkocą, urządzając podobnie jak kanarki herceńskie formalny koncert. Z początku ton jest nasilony, następnie cokolwiek opada, następnie znowu chwilami potęguje się i opada, przeplatany niejednokrotnie t. zw. trillerem.

Główną atoli cechą tych gołębi jest struktura piór czuba i róży. Gołębie-turkoty są bardzo płodne, silnej, krępej budowy ciała i pomimo długich lotów ociężałe. Wymagają one zawsze starannego pielęgnowania, ponieważ w olbrzymich papuciach łatwo się zbiera brud i wilgoć, pióra się zlepiają tak, że nieraz tworzą się formalne grudy u nóg, które przy wylatywaniu gołębi strącają jaja z gniazda. Nieraz róża jest tak wielką, że zakrywa zupełnie oczy gołębiom, dlatego też ją w czasie karmienia piskląt podcinają.

Gołębie-turkoty zdarzają się także bez czuba i róży, oraz gołonogie, bez papuci, a występują we wszystkich zasadniczych barwach: jako białe, czarne, czerwone, żółte i niebieskie, także pstre, tarantowate, z wiązaniami i bez nich.

1. Gołąb-turkot bucharski. (Fig. 14). *Columba domestica tympanizans sogdianensis. Die bucharische Trommel-*



Fig. 14. Gołąb turkot bucharski.

taube. Pigeon tambour de Boukharie. Te Trumpeter of new type of Russians. O wiele większy od angielskiego kariera, posiada szeroką głowę, opatrzoną silnym średnio długim dzióbem i krótką silną szyję. Pierś szeroka wypukła, grzbiet również szeroki, a cały tułów pełny, pokryty obfitem, gęstem, jednakowoż napuszystem opierzeniem — skutkiem czego gołąb ten wydaje się więcej silny i krępy, niż jest w istocie, a krótkie i grube nogi opatrzone wielkiemi papuciami, czynią go jeszcze bardziej ociężałym. Dziób jest u turkotów bucharskich t. zw. „nowego stylu“, t. j. oryginalnych, importowanych, jasnorogowy, prawie biały, a oczy wyłącznie perłowe, otoczone pięknemi, czerwonemi obwódkami.

Inne osobniki, t. zw. staroangielskiego typu, posiadają dziób ciemny, a oczy czerwone, pomarańczowe, niekiedy perłowe.

Wreszcie trzy są jeszcze znamiona, któremi się gołębie bucharskie w szczególności cechują: 1. t. zw. **róża** lub czapeczka, w Niemczech goździkiem (Nelke) zwana; jestto rodzaj czapeczki, albo lepiej pompona, utworzonego z wązkich piórek, które się promienisto od środka, znajdującego się u nasady dzióba, rozchodzą i z jednej strony aż do muszlowatego czuba sięgają, a z drugiej przez oczy się zwieszają, tworząc w ten sposób prawie zupełny okrąg. Średnica tej róży powinna wynosić około 25 mm.

2. Czub muszlowaty powinien znajdować się wysoko na tylnej części głowy i w pięknie kolistej formie otaczać różę, a kończyć się w kształcie maleńkiej rozetki w okolicy oczów.

3. Opierzenie nóg zaczyna się od stawu skokowego i tworzy na palcach gęste długie papucie, które nigdy nie są za gęste i za długie. Niektóre dochodzą do 10 cm. długości; jednakowoż nie należy nigdy za wiele wagi kłaść na bardzo długie papucie, gdyż często w takich razach właśnie opierzenie głowy (róża, czub) okazuje pewne wadliwości, a ważniejsze są te cechy, aniżeli długość papuci.

Gołębie turkoty bucharskie występują w białem, czarnem (Schwarz- und Weiss Schecken) i czarno-pstrem upierzeniu. Ostatnie uważa Fullton obok czarnych za najlepszą odmianę.

Gołąb ten jest z natury flegmatyczny, z powodu swej ociężałości mało lotny, turkotanie u niego nie jest wybitne, owszem słabsze, niż u innych osobników tej rasy, natomiast bardziej niż u innych rozwiniętą jest róża, która często oczy zupełnie zasłania, co zmusza do przycinania im tych piórek, szczególnie w porze wiosennej podczas parzenia się, aby mogły szukać ziarna i karmić młode. Wymagają one starannej pielęgnacyi i czystości. Jako osobliwość podaje Dürigen gołębia turkota bucharskiego, wychodowanego u niejakiego Mayera, o czerwono-pstrem upierzeniu. *(Rotthiger).*

2. Turkot rosyjski, także niemieckim zwany. *Columba domestica tympanizans germanica. Pigeon tambour de Dresde — the German trumpeter.* Głowa opatrzona czubem pięknym, kolistym, puszystym; szerokie czoło zakrywa róża, sięgająca brzegiem do ocz. Oko perłowe lub żółto czerwone z wybitnemi czerwonemi obwódkami; dziób silny, średnio długi i stosownie do barwy upierzenia ciemny lub jasny. Szyja silna, grzbiet i piersi szerokie, a długie loty sięgają prawie do końca ogona. Nogi silnie upierzone, a papucie na stopach dochodzą 15 cm długości. Turkoty rosyjskie są zazwyczaj jednobarwne: ciemno-czarne, niekiedy ciemno-czerwone, ze lśniącym, metalicznym upierzeniem szyi. Czarne taranty i szeki (pstre), niebieskie i żółte osobniki należą do rzadkości. Upierzenie jest gęste i pełne, a przy wzlatywaniu zauważyć można szelest podobny do klaskania rąk. Gołębia tego, ściśle czarnego, nawet w Rosyi trudno napotkać, dlatego też za osobniki, odpowiednio zbudowane i pięknie znaczone, płacą w miejscu po 75—100 rubli za parę.

W Niemczech hodują następujące odmiany:

1. Łysaki o czarnem, niebieskiem, czerwonem, żółtem i czerwono- oraz popielato-płowem upierzeniu, z białemi wiązaniami lub bez. Niebieskie znajdujemy także z czarnemi, a płowe z czerwonemi wiązaniami. (Głowa, końce skrzydeł, pióra ogona i nóg, oraz niekiedy i tylna część brzuszka białe, dziób czysto biały).

2. Jednobarwne o czarnem, czerwonem, żółtem i niebieskiem upierzeniu, z białemi wiązaniami lub bez nich.

3. Pstre lub tarantowate o barwie czarnej, czerwonej lub żółtej.
4. Żółto-płowe z żółtemi wiązaniami.
5. O białej tarczy lub też drezdeńskie, występujące tylko jako jednobarwne żółte lub czerwone.

3. Turkot altenburski. *Columba domestica tympanizans saxonica. Pigeon Tambour d'Altenbourg. Die Altenburger-Trommeltaube.* Rasa ta, hodowana najwięcej w Saksonii i Turyngii, a szczególnie w okolicy Altenburga powstała najprawdopodobniej z krzyżowania turkota rosyjskiego z gołębiem polnym i przoduje, co się tyczy głosu (t. zw. turkotania) wszystkim gołębiom tej rasy. Z tego też powodu hodowcy główną wagę kładą na piękność głosu, będącą u turkota altenburskiego główną jego cechą, w przeciwstawieniu do turkota rosyjskiego, u którego lota i czub są znamionami charakterystycznemi.

Głowa gładka lub opatrzona różą, jednak o wiele mniejszą, niż u poprzednich turkotów. Czuba muszlowatego u prawdziwie rasowych turkotów altenburskich z reguły nie ma. Oko żółto czerwone lub perłowe, dziób średnio długi tępy, a szyja z powodu luźnego upierzenia, wydaje się o wiele smuklejsza, niż u innych turkotów. Lota sięgaja aż do końca ogona, nogi niekiedy opatrzone pończoszkami, często całkiem gładkie, rzadko atoli papuciate.

Występuje przeważnie w niebieskiej barwie upierzenia, z czarnemi wiązaniami; białe wiązania wskazują na nieczystość rasy. Kolor niebieski posiada zazwyczaj odcień szarawy lub płowy, a barwa czarna wiązań zdradza nieraz odcień brunatny lub czerwony; czasami są te wiązania bardzo nieznaczne, a nawet zupełnie ich brakuje. Niekiedy kolor niebieski przechodzi w żółto-płowy i wtedy zjawiają się także łuski na tarczach skrzydeł. Są również turkoty altenburskie białe, jakoteż czarno-pstre. Gołąb ten bardzo płodny, wychowuje 8—9 razy rocznie młode, karmi i pielęgnuje je troskliwie, a posiada jeszcze tę zaletę, że żeruje chętnie po polach, szuka sobie więc sam pożywienia.

(C. d. n.).

Czy się drób opłaca?

(Wykład p. K. Stasiniewiczowej w Jarosławiu).

(Ciąg dalszy).

Zliczywszy roczny wydatek na utrzymanie jednej kury, przyjdziemy do przekonania, że najdrożej nas kosztują kury stare, zwykle na kwoki zatrzymywane. Rzeczywiście najdroższy aparat wylęgowy tyle nie kosztuje co kwoki. Wydatek na wylęgarkę jest przykry, bo jednorazowy — ale w rzeczy samej mniejszy. Przytem kwoka daje nam zaledwie parę kurcząt raz do roku, aparat możemy napełniać co 24 dni, rok cały. Wylęgarnia na 150 jaj dać jest w stanie najmniej 1000 kurcząt rocznie — a z trzech wylęgów najważniejszych wiosennych możemy mieć 300 kurcząt. Aby z pod kwok otrzymać 300 kurcząt, potrzebujemy przeciętnie 30 kwok, które w ciągu roku kosztują nas tyle ile wylęgarka — a ile gwaru, kłopotu, zawodów, szkód i fetorów one sprawiają — to wiadome tylko biednym klucznicom we dworach! Ta jaja pije, ta depce kurczęta, ta gniecie gdy się kłuć zaczynają — inna zaziębiła i t d. Licząc za kurczęta wychowane w pierwszym roku po nabyciu wylęgarki tylko po 10 centów dochodu — już zapracowaliśmy sumę zapłaconą za drugi aparat, któryby je przytulił i ogrzał. — wychował po wylęgnieniu. Cena wygrzewalni nie jest wysoka, a mając wzór można ją sobie zrobić w domu.

Najpraktyczniejsze są francuskie — skrzynie z daszkiem oszklonym i kociołkiem wody gorącej, umieszczonym w zagłębieniu podłogi. Zagłębienie wypełnione piaskiem — nad niem na czterech nóżkach ramka obita wełną, barchanem — pod nią tulą się kurczęta i lepiej się chowają jak w niemieckich ogrzanych lampą. Z kurczętami, z kaczętami lub innym drobiem tak wychowanym, gdy ma parę tygodni postępujemy następnie przeciwnie jak to po dworach jest w zwyczaju; oto zamiast obracać na spożycie lub sprzedaż najpokaźniejsze okazy — każemy zabijać mniejsze, smutne, ociężałe i gorzej upierzone. Mniejsza o to, czy zjemy sztukę mniej mięsną lub sprzedamy ją z mniejszym zyskiem. Mając wzrok zwrócony na przyszłość, liczymy na zysk pewny — znaczny, choć późniejszy — same doborowe najżwawsze i najsilniejsze okazy wybieramy i przeznaczamy jako materyał na przyszły wzorowy inwentarz. Wszystkie inne spieniężamy, albo przytrzymawszy w kojcach, w przyciemnionej i ciepłej izbie dotuczamy i sprzedajemy w trzecim lub szóstym miesiącu, jako młode pulardy — uważając, aby tuczenie nie odbywało się w porze porastania pierza — wtedy bowiem usiłowania i koszt byłyby daremne. Tucząc w zimnych szopach marnujemy mnóstwo karmy, gdyż znaczną jej część obraca zwierzę na utrzymanie ciepłoty swego ciała. Z uwagą i zastanowieniem — gdy młodzież podrasta — po raz drugi i trzeci tak samo przebieramy kurczęta, a im więcej od pozostałych wymagamy zalet co do budowy, zdrowia i upierzenia, tem wyżej chów nasz podniesiemy. Wybór taki jest tylko przy wylęganiu masowem możebny. Ostatni egzamin zdają kurki młode — a otrzymują pierwszeństwo te, które się rozpoczęły nieść nie zbyt wcześnie, ani zbyt późno. Od pierwszej chwili ich życia staramy się, aby były zdrowo chowane, obficie żywione i nie dopuszczamy nigdy do wychudnięcia, co u zwierząt rosnących łatwo zdarzyć się może. Pamiętajmy, że raz wychudłe sztuki więcej nas kosztować będą — i nigdy białego soczystego mięsa nie odzyskają. Podajemy żywność świeżą, pożywną nie zanadto obfitą — zawsze w korytkach nigdy na ziemi; wodę czystą, powietrze czyste, ruchu dużo, z wyjątkiem sztuk tuczonych; kurnik ma być czysty, bez pasożytów. Unikajmy zbytecznego wygrzewania tak jaj w wylęgarce jak kurcząt w wygrzewalni. Dajmy zagródkę na świeżej czystej trawie a mleko jako konieczną podstawę pożywienia. Młodym zaś kureczkom grzędy na 50 cm. od ziemi, z listew szerokich i płaskich. Z mlekiem zbieranem mieszajmy osypkę czyli śrut jęczmienny z całego ziarna,

t. j. bez odbierania grysu lub mąki i zarabiamy na nie zbyt gęste ciasto, które się nakłada na słupki 3—4 cale wysokie. Takie ciasto z hreczki, jęczmienia i kukurydzy razem zmieszanych, jest również dobre i służy kurczętom. Tak żywione w 6 tygodni wybrakowane sprzedawać możemy. Nie będą miały warstwy tłuszczu niezdrowego pod skórą, ale mięso ich będzie białe, soczyste i kruche. Czterotygodniowe lub starsze trochę kurczęta — gdy tylko rozróżnić możemy od kogucików — rozdzielamy starannie i osobno żywimy. Czteromiesięczne koguciki tak na osobności chowane, sprzedajemy po utuczeniu jako kapłony, kureczki jako pulardy. Wstrętną dawniej praktykowaną nieludzką operacyę kapłonienia i pulardowania zastąpiono w postępowym chowie rozdziałem zupełnie płci. Nigdzie nie uczą i nie polecają tego znęcania się nad biednemi stworzeniami — nie tyle z litości nad niem — ale po prostu ze względu na straty skutkiem padnięcia po operacyi. Żywienie młodzieży i tuczenie mlekiem daje mięso tak smaczne i zdrowe, że przewyższa smakiem i wyglądem specyalnie karmione stare kapłony. Co więcej wpływa ono na organizm młodzieży tak korzystnie, że n. p. Francuzi przypisują tej żywności zalety swej mięsnej rasy kur Faverolles. Kury te dotąd nie są rasą o ustalonem upierzeniu (z wyjątkiem czarnych) typ ich jest już dość ujednostajniony. Początkowo były one owocem krzyżowania wiejskiej kury francuskiej z Dorkingami i ciężkiemi rasami. Obecnie gdy już można choć z trudem wybrać koguty z przepisanem upierzeniem i cechami rasowemi, można się spodziewać, że i jasne jej odmiany choć mniejsze, jako materyał na mięso będą wkrótce ustalone. Kogut Faverolles białych bez błędu, ceniony bywa na miejscu 300 fr. Praca nad tą rasą ułatwioną jest przez to, że ogromny obszar kraju hoduje tę odmianę — wychowując zawsze młodzież na cieście z mlekiem — co wpływa nadzwyczaj korzystnie na jakość mięsa tej rasy. Gdyby u nas towarzystwa się tworzyły w celu ujednostajnienia pracy nad naszą kurą polską, możnaby w ten sposób na jej mięsność wpływać, a mianowicie na odmianę o cielistych nogach, jasnem upierzeniu i białej skórze. Reasumując co powiedziałem o chowie racyonalnem — przypominam, że chowając jedną rasę unikamy strat, na jakie nas naraża chów mięszaniny bez wartości. Zaoszczędzamy na zagrodach, gdyż niezbędnie potrzebujemy tylko dwóch zagródek, dla kogutków i kurek przeznaczonych na kapłony, względnie pulardy. Ponosząc wydatki na gniazda samotrzaskowe i pierścionki, oszczędzamy na żywności wykluczając nieproduktywne sztuki z inwentarza. Zaopatrując się w młynek do mielenia kości (55 marek) uzyskujemy tanią a pożywną karmę, wreszcie kupując wylęgarnię i łącząc chów rasowy z produkcyą mięsa, prowadzić możemy chów przemysłowy, jedyny, jaki się opłaca dobrze.

Pracowici Francuzi, Belgowie i Niemcy ubodzy jak i bogaci, prowadzą chów na potrzeby domowe w ten sposób, aby sprzedana młodzież zapłaciła wartość karmy swojej i spożytego w domu drobiu. W ten sposób jedzą oni drób darmo, pomimo, że służba, opał, materyał na kurniki i żywność tam znacznie droższe jak u nas.

Załączone rachunki dowodzą jasno, jakie zyski ciągną tam z drobiu. „U nas to się nie uda, bo nie ma zbytu“, zarzucą mi wszyscy zapewne. Być może, że tak jest niestety na razie, ale od czegoż konsekwentna praca, spólne usiłowania wszystkich dobrze krajowi życzliwych, od czego rozumne korzystanie z doświadczeń i zdobyczy zagranicy. Do czegoż organizowanie w projekcie będących towarzystw eksportowych, jeżeli nasze szpitale, hotele, jadłodajnie i nadal sprowadzać będą kapłony ze Styryi i Węgier a handle delikatesów wstydzić się będą, iż sprzedają wyroby gospodyń wiejskich i zaopatrywać je nadal ukradkiem w etykiety zagraniczne.

Dojdzie chyba do tego, co się działo z papierem wyrabianym w Czerlanach, był on wysyłany do Francyi, powracał do kraju z etykietą tamtejszą podwójnie drogi. W gruncie rzeczy kupcom naszym dziwić się nie można a to ztego powodu, że zamówiwszy towar z zagranicy są pewni, że go otrzymają w pierwszej jakości i na czas oznaczony. Pochodzi to stąd, że hodowca zagraniczny stoi zawsze w związku z innymi, i gdy otrzyma zamówienia, bierze towar u kolegi zawodowego, gdy mu go chwilowo brakuje — z zasady kupieckiej nie odpowiada nigdy „nie mam“, i z zasady kupieckiej nie robi zawodu. Takie stowarzyszenia wspólnej produkcyi i sprzedaży byłyby i u nas pożądane. Zrozumieli ich korzyść wieśniacy niemieccy. W Zohrhäupten ubogim zakątku górskim zwanym Spesarte (nad Renem), pastor wiedząc, że usiłowania umoralniającej pracy nad ludem idą zawsze na marne — gdy ten lud nędzny i głodny — długi czas przemyśliwał jakby biedną ludność osiadłą na nieurodzajnej ziemi, w zapadłym kącie bez komunikacyi uczynić zamożniejszą. Za poradą więc Cremata, redaktora pisemka „Nützgeflügelzucht“ założył stowarzyszenie, mające hodowlę i sprzedaż kur na celu. Po latach 4 ech, stowarzyszonych było 60 gospodarzy. Hodują oni najlepszą rasę na mięso, jaka istnieje, Kukułki belgijskie *(Coneon de Maleius)* przez Niemców zwane Mechelner. Stowarzyszenie to ma swego pisarza, swego tuczarza, opłacanego wspólnie — prezesem i kierownikiem jest pastor Hejde. Znane jest ono jako sumienne w całym związku niemieckim a krzywo widziane przez hodowców, którym robi konkurencyę. Otrzymuje ono medale na wystawach i dostarcza dobrych jaj wylęgowych, okazów rasy i pulard na zamówienia, które nigdy nie chybiają, gdyż mając 60 członków łatwo wyszukać towar zamówiony. (C. d. n.)

Sprawy kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików.

Protokół z V. posiedzenia Wydziału kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie, odbytego dnia 8. listopada 1903. Obecni: Przewodniczący Dr. J. Szpilman, zastępca przewodniczącego Radca Nam. Jerzy Piwocki i członkowie Wydziału: Karol Dobrzański, Prof. Dr. Grabowski, Klimowicz Adam, Rew. rach. Stanisław Krupka, Dr. Mańkowski, Dyr. J. Neuman, Jan Wenzel i Bronisław Żelaszkiewicz.

Przy odczytywaniu protokołu z czynności Zarządu, pokazał przewodniczący Wydziałowi wyprawione skórki królicze, nadesłane przez p Józefa Navratila z Komny. Skórki te przedstawiają się bardzo ładnie i mogą być używane do wyrobu eleganckich futer, kołnierzy futrzanych, a także obuwia.

Do Zarządu wpłynęło od początku urzędowania w b. r. 649 korespondencyi i prawie taką samą ilość odpowiedzi wysłał sekretaryat.

Podanie p. Stasieniewiczowej z Zielonej ad Rawa Ruska, o pożyczenie lub sprzedanie wylęgarni, będącej własnością Towarzystwa, załatwił Wydział w ten sposób, że pożyczył jej wylęgarnię bez kaucyi do końca kwietnia 1904, a termin ten wyznaczono ze względu na wystawę, którą Wydział ma zamiar urządzić w r. 1904. Dalej zgodzono się na propozycyę p. Stasiewiczowej, aby wydrukować kosztem Towarzystwa 700 egzemplarzy tłómaczenie dziełka: „Praktyczne wskazówki sztucznego wylęgania i hodowania drobiu za pomocą maszyn Roullier-Arnoult'a“ — i uchwalono dać autorce do jej dyspozycyi 350 egzemplarzy.

P. Leonowi Weinarowi, podoficerowi rachunkowemu z Tarnowa, przyznano ulgę, jaką posiadają nauczyciele i włościanie.

Wreszcie Wydział zastanawiał się nad wnioskiem p. Jaremy z Glinian:

1. Aby już na wiosnę zamawiać u znanych większych hodowców pewną ilość tej lub owej rasy, to w takim razie nie będą oni hazardować z innemi rasami i będą mogli się ograniczyć do pewnej miary na rozmnażaniu ras zamówionych i wówczas o wiele łatwiej sprzedawać; — nadto należałoby wezwać, aby w marcu członkowie zgłaszali swoje życzenia co do ras i gatunków drobiu —

i 2. p. Franciszka Dąbrowskiego, profesora Seminaryum męskiego w Krośnie:

a) Wobec niepewnych rezultatów, jakie dać może hodowanie osobników pokrewnych — uchwala Zarząd nie wysyłać na przyszłość tychże osobników.

b) Z nadesłanego materyału rozplodowego przez członków Towarzystwa, złoży Zarząd już to przez dokupienie, lub w inny sposób trójki, względnie czwórki, by uniknąć pokrewieństwa.

c) Celem uniknięcia tak szkodliwej hodowli pokrewnej, względnie kazirodnej, zaprowadzi Zarząd dokładnie prowadzone księgi rodowe rozsyłanych osobników.

d) W sprawach hodowlanych zasięgać będzie Zarząd opinii zawodowych hodowców (nie amatorów).

Wydział przyjął do wiadomości odpowiedź Zarządu, wystosowaną do p. Prof. Dąbrowskiego i uznał oba wnioski tak p. Jaremy, jak i prof. Dąbrowskiego za nie dające się w praktyce przeprowadzić. Na czem posiedzenie zamknięto.

Sekretarz:	Przewodniczący:
Dr. Mańkowski.	*Prof. Dr. Szpilman.*

Do kasy kraj. Tow. chowu drobiu we Lwowie od 1. do 24. stycznia b. r. zapłacili:

1. *Wkładkę za rok 1904 po 6 kor.* pp.: E. Krulisch, J. Siemieński, ks. Chmura, Baczyńska Em., Grania K., Oddział Tow. ochr. zwierząt w Krośnie, Kraskowski Jerzy, Friedberg Juliusz, Lazarowa Wanda (i wpisowe 2 kor.), Przybysławski Stan., Piwocki Jerzy.

2. *Prenumeratę po 6 kor.: a) za r. 1904:* Izba handlowa lwow.; *b) za r. 1903:* Tow. chowu drobiu w Jarosławiu, hr. Plater Zyberkówna (3 rs.), ks. W. Czartoryska,

3. *Wkładkę za r. 1903 po 6 kor.* pp.: Prokesch J., Wenzel J., Macieliński L., Warczewski A., Tad. Br. Harsdorf, Pszorn, hr. Dzieduszycka, Donnersberg, Dr. Bałłaban, Domiczek Oskar, Mandel Paulina.

4. *Wkładki po 3 kor. za r. 1903:* Jarema, Bojko poseł, Dyląg, Zatłokall Wład.; *za r. 1904:* Weinar Leon.

Dalej zapłacili wkładki: Salzberg H. za 5—12. m. 1903 i za 1904 r. 10 kor., Dank Józefa od 1. lipca 1902 do 28. lutego 1904 10 kor., Targoński od 1. maja 1902 do 31. grudnia 1903 r. 10 kor., Lang Leopold za I. półr. 1904 3 kor.. Czerwiński M. za I. półr. r. 1904 i wpis 5 kor., Eder M. za 1902. 1903 i 1904 18 kor., Koziek T. za 1902 i 1903 6 kor. Prof. Dr. Grabowski za II. półr. 1902 i 1903 r. 9 kor., Sigmund J. od 1. lipca 1902 do 28. lutego 1904 10 kor., Sklepiński wpis i wkł. za 1901, 1902 i 1903 20 kor., ks. Hoszowski za 1903 i 1904 12 kor., Miczyńska za 1902 i 1903 12 kor., Popiel M. za I. półr. r. b. 3 kor., Hel. Wojtkowska wpis i za I. półr. r. b. 5 kor., Wójtowicz wkł. za I. półr. 1903 3 kor., Jan Janowski wp. i wkł 4 kor., Brylski P. za I. kw. b. r. 1·50 kor,, Grodecki M. za 1901 i za 1—8 m. 1902 10 kor., Lang H. za 1902 i 1903 12 kor.

5. *Zapłacili prenumeratę:* F. Guniewicz od 1. lipca 1902 do 30. września 1904 13·50 kor., Koziołkiewicz 2 rs. po koniec 1903, Wilk W. za 1904 3 kor., Powojowski Jan za I. półr. b. r. 3 kor.

6, Wreszcie zapłacili: Lang Leopold za koguta wybrakowanego 3 kor., Kańka P. za Hodow. król. Falk. 1·60 kor., Fattinger za ogłoszenie 60 kor., Orłowski Andrzej wp. i wk. za 1904 4 kor., Czuchnowski za ogłoszenia 2 kor., Kuliński Z. wpisowe 2 kor. Gubrynowicz 2·20 kor.

Dr. H. Mańkowski.

Na posiedzeniu Wydziału kraj. Tow. chowu drobiu itd. we Lwowie dn. 24. stycznia b. r. przyjęto następujących członków: Stupnicki Antoni. c. k. star. wet. pow, Dobromil; Lang Leopold, właśc. folwarku Zgoda koło Żółkwi; Orłowski Andrzej, torowy Muszyna; Helena Wojtkowska, żona dr. med., właśc. dóbr Grzymałów; Janowski Jan, Kujdańce p. Maksymówka; Czerwiński Marya, c. k. adj. podat. Tarnopol; Bieder Marek, Trybuchowce; Lazarowa Wanda, właśc. Zakładu chowu drobiu w Łobzowie pod Krakowem; Kuliński Zygmunt, Czyżyny p. Mogiła pod Krakowem.

Dr. Mańkowski.

Sprawozdania filii.

b) Filia złoczowska.

Szanowny Wydziale! Ostatnia relacya, jaką mieliśmy zaszczyt przesłać Szanownemu Wydziałowi, miała datę 12 września, a począwszy od tego dnia wskutek nieszczęsnej katastrofy, która $^3/_4$ miasta w zupełną perzynę obróciła, a która Szanownemu Wydziałowi z dzienników jest znaną, opisywać ją zatem nie będę, posiedzenia nie było, i dopiero posiedzenie Wydziału naszego odbyło się dnia 5 grudnia 1903 Powodem, iż tak długi czas nie było żadnych posiedzeń Wydziału jest i ta okoliczność, że ja nie byłem wstanie wskutek nadmiaru zajęcia i pracy zwołać Wydział, a nadto sekretarz nasz został wzięty do służby wojskowej, tak iż nie było literalnie komu zająć się zdaniem sprawozdania. Prosimy w tem mieć nas za wytłumaczonych.

Przedewszystkiem donosimy, iż wskutek pożogi kilkunastu członków naszych straciło zupełnie swe mienie, a nadto donoszę, iż prawie u każdego z członków, który się spalił, spaliły się wszystkie gołębie, jakie były w domu i wszelki drób. I tak: u pana Aleksandra Buczackiego, skarbnika naszego, spaliły się rasowe gołębie w ilości 200 sztuk, u p. Jana Czajkowskiego, właściciela realności, spaliły się gołębie i drób, u p. Franciszka Handkamera zniszczyły się gołębie i drób,dalej u p. Feibischa Piona, właściciela realności, zginęły wszystkie gołębie i drób, a nadto wskutek zarazy, jaka wybuchła między drobiem, wszystek drób u pani Maryi Sawickiej, a między nim zginęły kaczki białe Pekiny, jakie Szan. Wydział tutejszej filii do udzielenia członkom nadesłał.

U członka i naszego skarbnika Aleksandra Buczackiego spalił się biały holenderski garłacz, przez Szan. Towarzystwo mu udzielony. U pani Maryi Piotrowskiej w Rykowie zginęła jedna samica z olbrzymich królików belgijskich.

Prosilibyśmy o nadesłanie jednego samca królika olbrzymiego belgijskiego, oraz parę listonoszów antwerpijskich dla członka filii złoczowskiej pana Franciszka Baczyńskiego.

Co do kurników, to donosimy, iż wszystkie są w największym porządku; gdy obecnie przy trochę wolniejszym czasie, zdam szczegółowe sprawozdanie za poprzednie trzy miesiące, przekona się Świetny Wydział, że Towarzystwo nie tylko nie upada, ale ciągle się rozszerza. Stan obecny członków wynosi 60. Upraszamy o przyjęcie w poczet członków z dniem 1 grudnia 1903: Pp. Mojseowicza Marcina, c. k notaryusza, Założce; Piotrowską Maryę, żonę gr. kat. prob, Ryków; Piszczeka Franciszka, c. k. nadinżyniera, Złoczów; Baczyńskiego Franciszka, aptekarza, Założce; Koberwein Wandę, żonę urz. podat., Złoczów; Dra Bendla Zygmunta, lekarza w Złoczowie; Gaszyńskiego Józefa, właść. realn., Złoczów; Solarza Jana, gospodarza, Złoczów na Szlakach; Bihalskiego Tomasza, rządcę dóbr, Olszanica; Hajeka Józefa, nauczyciela, Opaki, p. Sassów; Kłodzińskiego Andrzeja, gospodarza, Opaki, p. Sassów; Dolnickiego Włodzimierza, radcę sądu, Złoczów; ks. Gutkowskiego Aleksandra, Podlipce; Hawrysiewicza Juliana, nauczyciela, Ożydów.

Równocześnie przekazem pocztowym przesyłamy:

1. za październik od 49 członków . . .	9 K	80 h
2. „ miesiąc listopad od 49 członków . .	9 „	80 „
3. „ „ grudzień „ 49 „ . . .	9 „	80 „
4. zaś za nowo przyjętych 3 członków . .	— „	60 „
łącznie posyłamy . .	30 K	— h

Szczegółowe sprawozdanie przyszlemy w tym tygodniu.

Sekretarz: *M. Lisowy.* Prezes: *St. Wesołowski.*

KRONIKA.

* **Okólnik c. k. Namiestnictwa w sprawie cholery drobiu z dnia 9. lutego 1903 l. 138.572.** Liczne skargi hodowców na znaczną śmiertelność drobiu i częste przypadki sprawdzenia cholery na padlinach drobiu nadsyłanego z różnych okolic kraju do badań do lwowskiej c. k. Akademii weterynaryi stwierdzają niewątpliwie, że ta zaraza panuje w kraju.

Mimo to tylko wyjątkowo się zdarza, że skutkiem otrzymanego doniesienia o zachorowaniu lub padnięciu drobiu wkraczają władze administracyjne powiatowe; zwykle zaś ludność wiejska nie przywiązuje do istnienia tej zarazy takiego znaczenia, na jakie zasługuje ze względu na złośliwy charakter i powodowane przez jej rozszerzenie się szkody lecz lekceważy ją sobie i o jej wybuchu prawie z reguły nie donosi.

Gdy szerzenie się cholery drobiu prowadzi do upadku jego hodowli, przynosi dotkliwe straty nawet najmniej zamożnym, dla których często tylko ta gałęź gospodarstwa jest dostępną i jedynem źródłem dochodu, a wreszcie z uwagi na doniosłe znaczenie utrzymania i nadal wolnego eksportu tych zwierząt poza granice kraju, koniecznem jest, by Pan c. k. Starosta (Pan Prezydent) zajął się tą sprawą z większą niż dotąd gorliwością, energią i użył wszelkich środków, celem wykrycia istniejących ognisk tej zarazy oraz rychłego i skutecznego jej stłumienia, co w obec istniejącego zakazu wprowadzania drobiu z Rosyi da się łatwiej osiągnąć.

W tym celu należy przedewszystkiem zwrócić uwagę ludności na dotkliwe straty, jakie zaraza ta za sobą pociąga, pouczyć ją o sposobach chronienia się przed jej zawleczeniem, zwłaszcza z krajów sąsiednich, wskazać na konieczność ścisłego przestrzegania przepisanych obwieszczeniem tut. z 9. września 1898 r. L. 67.932 środków ochronnych, a w szczególności na obowiązek donoszenia o każdym choćby tylko podejrzanym wypadku choroby u drobiu.

Ze swej strony zechce Pan c. k. Starosta (Pan Prezydent) zarządzić co należy celem przekonania się, czy ta zaraza nie jest tajoną i wezwać podwładne organa, aby zwracali ciągłą i baczną uwagę na stan zdrowia drobiu i czuwali nad ścisłem wykonywaniem policyi weterynaryjnej w gminach (obszarach dworskich).

C. k. weterynarzom powiatowym oraz innym w powiecie osiadłym lekarzom weterynaryjnym polecić należy, by przy sposobności wykonywania nadzoru targowego przekonywali się również o stanie zdrowia drobiu doprowadzanego na targi a w szczególności, by nie zaniedbywali jak najczęściej badać drób utrzymywany przez handlarzy, którzy przez znaczne nagromadzenie drobiu różnego pochodzenia często rozwlekają zarazę.

Bardzo jest wskazane i pożądane, aby lekarze weterynaryjni brali, ile możności, czynny udział w pracach Towarzystw chowu drobiu i starali się już to przez odczyty, już to w sposób, jaki uznają za wskazany, zwracać uwagę na korzyści racyonalnej hodowli, oraz na szkodliwości i skutki rozszerzania się zarazy, tudzież pouczać o sposobach chronienia się przed zarazą i jej następstwami.

Niemniej też ważnem jest, by rzeź drobiu w ogóle a zwłaszcza w miejscowościach, gdzie się go zabija w większych ilościach odbywała się pod kontrolą fachowego znawcy i by lokale na ten cel przeznaczone, które ze względu na ułatwienie kontroli winny być urządzone w obrębie rzeźni gminnej — odpowiadały wet.-pol. wymogom.

Nadto przypomina się panu c. k. Staroście (Panu Prezydentowi), że przepisy zawarte w obwieszczeniu tutejszem z 9. czerwca 1898 L. 67.932 odnoszą się także do drobiu przewożonego kolejami, jakoteż drobiu wędrownych handlarzy.

W końcu zechce Pan wezwać tamtejszego weterynarza urzędowego, by sprawozdania cholery drobiu sporządzał ściśle według instrukcyi wydanej reskryptem tutejszem z 11. maja 1880 r. L. 20.450, zaopatrywał je w raporta tabelaryczne sporządzane według dołączonego wzoru — oraz by zarazę tę, podobnie jak inne zaraźliwe choroby zwierzęce umieszczał w tygodnionym wykazie epizoocyi.

Nadto c. k. asystentowi weterynaryjnemu w Oświęcimie poleci Pan c. k. Starosta, by pilnie czuwał nad stanem zdrowia tutejszo-krajowego drobiu wywożonego za granicę i by nie dopuszczał do wywozu posyłek, w których stwierdzi cholerę drobiu.

* **O pożyteczności kuropatwy dla rolnictwa** podaje ciekawe informacye *„Sport“*, opierając się na opinii *„Hann. Courier“*: „Kuropatwę, którą podczas żniw kosa nieuważnego żniwiarza pozbawiła życia, poddano ścisłej obserwacyi, mianowicie zbadano gardziel i żołądek. Znaleziono około trzystu różnych nasion, rozmaitego zielska i chwastu, jako to: dziki mak, kąkol, gorycznik, oset i inne ziarnka. Oprócz tych ziarnek chwastu, znajdowały się różne muszki, pająki, ślimaki, poczwarki: czerwie, gąsienice i t. d. Jeżeli zważymy, że każda kuropatwa ze stadka, od 12 do 15 sztuk liczącego, codziennie spożyje około 300 różnych ziarnek chwastu i 300 różnych robaków i owadów szkodliwych, to 600 razy 15 sztuk, wyda poważną sumkę 9.000 sztuk różnych szkodników w rolnictwie, które poczciwe kuropatwy usuwają rolnikowi. Wiadomo, że drobne ślimaki ogromną szkodę wyrządzają jesiennym zasiewom. Jak zaś wielkie bywają szkody, dowodzi statystyka z 1890 roku, w którym to roku miliony ślimaków pełzały po zasiewach i nietylko obgryzały młodziutką ruń zieloną, lecz nadto pozostawiały klejącą ciecz od której niszczyły się oziminy. Na Śląsku szczególnie grasowały te skorupiaki i tysiące morgów prawie doszczętnie zniszczyły, tak, iż trzeba było zaorać te pola. W ostatnich latach ulubionym przysmakiem kuropatw była mucha heska,

(cecidomyja destraction), która takie spustoszenie uczyniła w pszenicy. Mucha heska składa niezliczoną ilość jajek, z których w czerwcu powstają poczwarki i gromadnie zjadają źdźbła pszenicy. W tępieniu tych żarłocznych owadów znów kuropatwy oddały usługę rolnikom. Jeżeli podczas siewu zboża lub z dojrzewających kłosów czasami kuropatwa uszczknie jakie ziarnko, ubytek ten jest tak mały, że nie równoważy użyteczności, jaką kuropatwy przedstawiają dla rolnika pod każdym względem, co najlepiej udowodniło zbadanie zawartości żołądka i gardzieli w powyżej opisanym przypadku“. *Gwiazdka cieszyńska.*



Wiadomości bieżące.

— **Od Wydziału kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie.** *W sprawie jednania członków i warunków przyjęcia.* Członkowie płacą rocznie wkładkę 6 kor. i jednorazowo wpisowe 2 kor. — Włościanie i nauczyciele płacą rocznie wkładkę 3 kor. i jednorazowo wpisowe 1 kor.

Towarzystwo nadaje swoim członkom bez żadnej osobnej opłaty, rasowy drób, króliki i gołębie w miarę zgłoszeń i w miarę funduszów. Nadto każdy z członków otrzymuje organ Towarzystwa, miesięcznik „Hodowcę drobiu“.

— **Przypomnienie o zwrot przychowku.** Wydział kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie uprasza Szan. Członków, którzy otrzymali rasowy drób (kury, kaczki, gęsi, indyki, gołębie i króliki), żeby w ciągu kwietnia b. r. zechcieli zwrócić pierwszą względnie drugą trójkę przychowku pod adresem: Dr. Mańkowski, Lwów, c. k. Akademia weterynaryi.

Członkowie filii Sanockiej i Złoczowskiej, którzy otrzymali stacye zarodowe (kurniki) od Zarządów filii, mają zwrócić przychowek pod adresem Wydziałów tychże filii a względnie usprawiedliwić niemożność zwrotu, do którego się własnym podpisem na deklaracyi zobowiązali.

— **Zgłoszenia o stacye zarodowe** (kurniki) na rok 1904 przyjmuje kraj. Towarzystwo chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33. Należy podać, jaki drób (gołębie, króliki) i jakiej rasy Szanowni Członkowie życzą sobie hodować. Nadto należy podać stacyę kolejową, do której ma Towarzystwo nadany drób wysłać.

— **Hodowla królików**, książka Władysława Karola D. Falkowskiego jako odbitka z „Hodowcy drobiu“ jest do nabycia w Redakcyi (Lwów ul. Kochanowskiego l. 33.) za opłatą 1 K. 60 h. bez przesyłki pocztowej, w Rosyi 1 rs z opłatą pocztową.

— **Pantarki białe.** Któryby z Szan. Członków zechciał otrzymać samca, w celu odświeżenia rasy, lub dać samicę w zamian za niego, winien zgłosić się do Redakcyi.

— **W celu uzupełnienia rocznika „Hodowcy drobiu“** ma na sprzedaż Redakcya pojedyńcze numery z roku 1903 (prócz Nru 1. i 3.) po cenie 20 h. za numer.

— **Prütz Gustaw: Choroby gołębi i ich leczenie** *(Die Krankheiten der Haustauben und ihre Heilung).* Cena 1 Mk.

— **XXIV. międzynarodową wystawę drobiu, gołębi i królików** urządza w Wiedniu w Praterze dnia 12. maja b. r. austr.-węg. Towarzystwo chowu drobiu.

— **Wystawa krajowa drobiu w Bernie** odbędzie się w czasie od 25. do 28. marca b. r.

— **Wystawa drobiu w r. 1904.** Filia sanocka i wielu członków Kraj. Tow. chowu drobiu oświadczyło się za tem, aby wystawę urządzić nie w maju, lecz we wrześniu. Do tej myśli przychyla się i Wydział, prosząc równocześnie Szan. Członków, aby zechcieli w tej sprawie zdanie swe wyrazić.

— **Sprawa traktatów handlowych.** Wydział krajowy zwołał ankietę, złożoną ze znawców, w celu zebrania materyałów do wystąpienia w danej chwili z żądaniami odpowiedniej ochrony produkcyi rolnej i przemysłowej kraju naszego. Na wniosek komitetu gal. c. k. Tow. gospodarskiego, jako znawca grupy IV-tej, obejmującej produkcyę drobiu, jaj i pierza, wziął udział w tejże ankiecie przewodniczący naszego Towarzystwa Rektor Prof. Dr. J. Szpilman, który liczne w sprawie cła i taryf kolejowych przedstawił żądania w interesie naszych hodowców.

— **Chory drób, gołębie i króliki** przyjmuje c. k. Akademia weterynaryi bezpłatnie do leczenia, jak również sztuki padłe do sekcyi, celem zbadania przyczyny choroby, wydania opinii i udzielenia wskazówek co do leczenia, zapobiegania, odkażania (desinfekcyi) i t. d. Adres: C. k. Akademia weterynaryi we Lwowie.

— **Sekretaryat Kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie** uprasza Szan. Członków Towarzystwa o podanie, jaki drób gołębie i króliki, po jakiej cenie, ile sztuk i kiedy będą mieli do zbycia, gdyż wiele osób pragnących poczynić zakupy, ustawicznie się o to nasze Towarzystwo zapytuje.

— **Przesyłki drobiu.** Drób wysyłany dotychczas z Galicyi przez Oświęcim karmiono w tejże stacyi bez względu na to, czy nadawca wyraźnie tego żądał w liście przewozowym czy nie. Odtąd jednak stosownie do najnowszego zarządzenia kolei Północnej karmienie takie odbywać się będzie jedynie na żądanie nadawcy, które w dotyczącym liście przewozowym (frachtowym) ma być uwidocznione.

TREŚĆ:

Odpowiedzialny redaktor Dr. Henryk Mańkowski. **Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.**